

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

Wszedł więc, aby zostać z nimi



Świętowanie Bożego Ciała na toruńskiej starówce

Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? – pyta św. Paweł Apostoł. A epidemia? Czy może ona przeszkodzić w świętowaniu tajemnic wiary?

Zwykle w uroczystość Bożego Ciała przez toruńską starówkę przechodziły w procesji eucharystycznej niezliczone rzesze wiernych z całego miasta. W tym roku było inaczej – choć nie mniej uroczyście.

Szkola budowania

Po Mszy św. w katedrze Świętych Janów i po modlitwie przy pierwszym ołtarzu bp Wiesław Śmigiel z udziałem skromnej asysty udał się z Najświętszym Sakramentem do świątyni stacyjnych – kościoła pw. Ducha

Świętego, Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz św. Jakuba. Następnie to w nich rozpoczynała się Eucharystia. – Ma to głęboki wymiar wspólnotowy – wyjaśnił pasterz diecezji. – Jako wyznawcy tej samej wiary gromadzimy się w tych kościołach, żeby oddać cześć Panu Bogu. To piękno naszego miasta, piękno naszej historii – podkreślił.

To właśnie wspólnota i budowanie jedności były głównym tematem homilii wygłoszonej przez bp. Śmigla w toruńskiej katedrze. Przypomniwał, że „u zarania chrześcijaństwa Eucharystia charakteryzowała się tym, że obok siebie stali arystokraci i koryncy robotnicy portowi, filozof, mędrzec, człowiek wykształcony i analfabeta, bogaty kupiec i niewolnik, któremu

» MYŚL PASTERZA

Bardzo ważna jest miłość, która wyraża się w odpowiedzialności za zdrowie i życie innych, a przede wszystkim tych, którzy są najsłabsi.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL



odmawiano praw, asceta i nie mający jeszcze głębokiej wiary neofita, człowiek rozmodlony, nieustannie rozmawiający z Bogiem oraz ten, kto nie znał żadnych modlitw i potrafił tylko powiedzieć «Bóg» czy «Jezus Chrystus». Także i dziś „Eucharystia jest pierwszą szkołą pokonywania barier”.

Bóg bliski

Biskup zachęcił, aby w ten szczególnie dzień adorować Chrystusa, czyli „oddać Bogu pierwszeństwo”. – Ten, którego dziś adorujemy, to Bóg z nami, pośród nas. Przyszedł On, aby nam pomóc odnowić nasze człowieczeństwo. Jest z nami pomimo naszych słabości i grzechów i pochyła się nad naszym losem – zaznaczył. Ten, który prowadził Izraela przez pustynię, chce towarzyszyć człowiekowi w drodze jego życia. Pasterz zachęcił również, by powierzać Panu sprawę zakończenia epidemii. – Prośmy Go dziś, by był z nami w tym czasie, by nam dodawał sił, odwagi, mądrości i roztropności.

Mimo skromnej formy tegoroczne świętowanie Bożego Ciała miało w sobie coś niezwykłego. Garstka osób, podążających za Najświętszym Sakramentem, tłumy w kościołach spragnione Jego nadejścia, cisza i atmosfera pokoju, a jednocześnie nieuchwytna tajemnica. Może dlatego niektórzy przechodnie po chwili wahania przyklękali na wilgotnych od deszczu kociach łbach, kiedy Chrystus ukryty w Eucharystycznym Chlebie przechodził wśród toruńskich kamienic. **📍**

RENATA CZERWIŃSKA

.. flesz

Kurs dla fotografów.

Szkolenie dla fotografów i operatorów kamer na kościelnych uroczystościach liturgicznych odbędzie się 27 czerwca w godz. 10-13 w Centrum Dialogu (pl. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego 1). W dniu szkolenia uczestnicy otrzymają certyfikat oraz identyfikator, upoważniające do fotografowania i filmowania uroczystości liturgicznych. Koszt kursu: 150 zł, płatne przy odbiorze dokumentów (brak możliwości płacenia kartą). Zgłoszenia zawierające imię, nazwisko, adres mailowy i numer telefonu przyjmowane są do 25 czerwca pod adresem: foto.liturgia@gmail.com. Ze względu na obostrzenia wynikające ze stanu epidemii ilość miejsc dla uczestników kursu jest ograniczona. Na zakwalifikowanych uczestnikach spoczywa obowiązek zasłaniania ust i nosa w trakcie zajęć.

Ks. ARTUR SZYMCZYK

dyrektor Wydziału Duszpasterskiego
Kurii Diecezjalnej Toruńskiej

Uroczystość św. Jana

Eucharystia z okazji uroczystości św. Jana Chrzciciela, patrona katedry i miasta Torunia, odbędzie się 24 czerwca o godz. 18 w katedrze Świętych Janów. Mszy św. będzie przewodniczył bp Wiesław Śmigiel. /EM

Co słyszać w Dekapolu

TORUŃ Diecezjalna Szkoła Animatora Dekapolu od października ubiegłego roku pomaga w formacji świeckich animatorów parafialnych.

Uczestnicy, po ukończeniu zajęć, będą mogli być pomocnikami dla swoich duszpasterzy w parafialnym oddziaływaniu ewangelizacyjnym, duszpasterskim i chrześcijańskiej inicjacji. Szkoła realizuje swój program w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu.

Formacja została rozłożona na 14 tygodniowych zjazdów realizowanych przez okres 2 lat. We współpracy z Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Diecezjalną Szkołą Nowej Ewangelizacji Diecezji Toruńskiej, przedstawicielami różnych wspólnot i ruchów kościelnych oraz specjalistami w zakresie pedagogiki i psychologii przygotowano program, który jest realizowany w szkole. Do formacji w szkole animatora zostało zgłoszonych przez swoich księży proboszczów blisko 50 osób z różnych części diecezji.



Ks. Andrzej Kowalski

W szkole animatora uczestnicy rozwijają kreatywność i zdolności interpersonalne

Za nami już cały cykl wykładów z teologii fundamentalnej (apologetyki), warsztaty interpersonalne, ćwiczenia dla poznania i rozwoju własnej osobowości oraz kilka wykładów z zakresu teologii ewangelizacji. Program, jak i oczekiwania uczestników przewidywały dużo więcej, ale okres narodowej kwarantanny to uniemożliwił. Jednak po wirtualnym spotkaniu grupy uczestnicy Dekapolu w wakacyjnej przerwie będą mieli możliwość przeżywania kursu formacyjnego na animatora w formie on-line, który dopełni się w spotkaniu podsumowującym na początku września. Ufamy, że powrócimy do naszych zajęć wraz z nowym rokiem szkolnym. n

Ks. ANDRZEJ KOWALSKI

Jak działa modlitwa

TORUŃ Spotkali się w kościele pw. bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego na przedmieściach miasta.

W słoneczny dzień 4 czerwca przypadało święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Dla kapłanów diecezji toruńskiej był to dzień świętości życia kapłańskiego. – Modlitwa to także działanie duszpasterskie – wyjaśniał podczas konferencji bp Józef Szamocki. – Kapłan musi być przede wszystkim człowiekiem modlitwy, bo inaczej grozi mu ryzyko aktywizmu.

Jak ważne jest nasłuchiwanie Bożych natchnień i odpowiadanie na nie bez ociągania się – o tym mówił w homilii bp Wiesław Śmigiel. Zwrócił także uwagę, że Boże działanie przekracza nasze zamiary czy wyobrażenia. Nie polega ono na gniewie i zemście, ale ogniu miłości, powiewie Ducha Świętego, który przemienia serca.



Renata Czerwińska

Kapłani rozważali temat wzrastania w świętości i w osobistym powołaniu

Kapłani odmówili również Litanię do bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego, którego za patrona obiera coraz więcej środowisk. Podczas dnia skupienia 16 księży przystąpiło do Stowarzyszenia Kapłanów Diecezji Toruńskiej im. bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego. – Nie mamy się stać sobowtorem Wicka, ale inspirować się nim, wypełniając osobiste powołanie – zapewniamy. n

RENATA CZERWIŃSKA

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)
Renata Czerwińska, Ewa Melerska
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadzący – Częstochowa)
tel. 34 369 43 85

Nasza najlepsza Matka

Od niemal wieku słynący łaskami wizerunek Matki Bożej Nieustającej Pomocy czczony jest w kościele na toruńskich Bielanach. Maryja z Dzieciątkiem jest Adresatką wielu modlitw zanoszonych przez wiernych, którzy z całą ufnością pokładają w Niej nadzieję.

EWA MELERSKA

To do Matki zmierzają liczne pielgrzymki, przed Jej ikoną odprawiane są nabożeństwa, do Niej kierują swoje słowa zagubieni, poszukujący pracy czy modlący się o potomstwo. Maryja zapewnia nas o swojej nieustającej pomocy, o tym, że nie opuści nikogo, kto z wiarą przychodzi do Niej w swych potrzebach, ponieważ „skarby te zostały złożone w Jej ręce, aby je nam rozdzielała”.

Czuła Opiekunka

Matka Boża Nieustającej Pomocy została obrana przez ówczesnego bp. Andrzeja Suskiego za główną patronkę diecezji toruńskiej 27 czerwca 1992 r. W sanktuarium na toruńskich Bielanach, gdzie znajduje się cudowny obraz, szerzy się kult Jej wizerunku poprzez nowenny odmawiane w każdej środę (również w innych kościołach diecezji), Godzinki, pielgrzymki indywidualne i zorganizowane oraz procesje.

Z powodu dynamicznie zmieniających się regulacji oraz panującej w naszym kraju epidemii groźnego wirusa coroczne obchody uroczystości Matki Bożej Nieustającej Pomocy przybiorą w tym roku inną formę. W dniu uroczystości, 27 czerwca o godz. 18, w kościele Ojców Redemptorystów



Ewa Melerska

W tym roku tradycyjną procesję zastąpi nawiedzenie obrazu w świątyniach

zostanie odprawiona Eucharystia, której będzie przewodniczył bp Wiesław Śmigiel, pasterz diecezji. Msza św. wraz z zawierzeniem diecezji Matce Bożej będą transmitowane przez Radio Maryja i Telewizję Trwam.

Ducha nie gaście

Panujące w kraju obostrzenia nie mogą prowadzić do tego, byśmy zagasili żar naszej wiary. W tym roku tradycyjną procesję ulicami miasta zastąpi nawiedzenie obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy w największych świątyniach Torunia i Chełmży. Wizerunek Maryi pozostanie w kościołach przez całą dobę. Peregrynacja obrazu potrwa siedem dni i będzie bezpośrednio poprzedzać obchody uroczystości 27 czerwca w bieleńskim sanktuarium. Przebiegać będzie ona według następującego porządku (podane są daty i godziny przybycia ikony do parafii):

katedra Świętych Janów – sobota 20 czerwca, godz. 18;

konkatedra św. Mikołaja w Chełmży – niedziela 21 czerwca, godz. 18;

parafia Matki Bożej Królowej Polski w Toruniu – poniedziałek 22 czerwca, godz. 18;

parafia św. Maksymiliana w Toruniu – wtorek 23 czerwca, godz. 18;

parafia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu – środa 24 czerwca, godz. 18;

parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu – czwartek 25 czerwca, godz. 18;

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Toruniu – piątek 26 czerwca, godz. 18.

Maryja jest naszą nieustającą Wspomożycielką u swego Syna. Niech będzie dla nas wzorem pięknego życia, pełnego zaufania i poddania się woli Bożej, byśmy, idąc za Jej przykładem, pogłębiali naszą relację z Chrystusem i prosili w modlitwach, by była dla nas „Przewodniczką pewną do nieba”. Matko nasza najlepsza, pomagaj nam nieustannie. **n**

Matka Boża Nieustającej Pomocy od **27** czerwca 1992 r. jest patronką diecezji toruńskiej.

Wierni Maryi i przodkom



Zdjęcia: Aleksandra Wojdyło

Pielgrzymi zmierzają do Wardęgowa, by pokłonić się Matce Bożej

Pomimo okresu zagrożenia pielgrzymi pamiętali, ślubu dotrzymali, tradycji ojców nie zgubili i Panience Wardęgowskiej się poklonili.

ALEKSANDRA WOJDYŁO

Nieprzerwanie od ponad 300 lat w drugi dzień Zielonych Świątek pielgrzymi zmierzają do Wardęgowa, aby pokłonić się Matce Bożej. To tu, z dala od wielkich miast, pośród szumiących liści lip i klonów, zapachu rozwijającej się przyrody, okalającej małą kaplicę, co roku gromadzą się tłumy nie tylko z najbliższych okolic, ale i spoza naszej diecezji.

Kustosz sanktuarium ks. Michał Napierała w okresie zagrożenia epidemią tak zaplanował doroczny odpust, aby czciciele w mniejszych grupach mogli wymadlać swe prośby u Maryi.

Po krzyż

– Spragnieni wiary przychodzimy jako pielgrzymi, aby podziękować Matce Bożej Wardęgowskiej za znak wspólnoty i z wiarą prosić o cud – mówił podczas Mszy św. odpustowej bp Wiesław Śmigiel. Zapewnił, że Maryja jest zawsze blisko nas i nigdy nie doznamy od Niej zawodu, więc w każdej chwili zagrożenia, niepewności, radości czy smutku warto udać się do Jej stóp.



Kult Matki Bożej w Wardęgowie trwa od ponad 300 lat

Zwrócił uwagę na trzy istotne sprawy życiowe, których uczy nas Maryja: jak pomóc w dojrzewaniu, wzrastaniu w wierze i człowieczeństwie, stawianiu się silniejszym w pokonywaniu trudności oraz w mądrym podejmowaniu życiowych wyborów. – Uczmy się być wiernymi swoim wyborom do końca, jak Maryja, aż po krzyż – mówił.

– Przychodzimy tu z nadzieją, że Maryja będzie nas wspierała w naszych decyzjach, dawała moc, abyśmy potrafili w nich wytrwać – podkreślił bp Śmigiel, zapewniając jednocześnie, że gdy będzie w nas wiara, to pokonamy wszystkie problemy.

Znaki wiary

W dalszej części homilii pasterz mówił o znakach wiary, które przez 300 lat pozostawiali pielgrzymi w tym szczególnym miejscu, któ-

*Uczmy się być wiernymi
swoim wyborom do końca,
jak Maryja, aż po krzyż.*

rym do dziś jest piękniejąca kaplica, a w niej królująca figura Pani Wardęgowskiej. Zachęcił wiernych do modlitwy za wstawiennictwem Maryi o uzdrowienie serc własnych i całego narodu, aby było jak najmniej kłótni i niepokojów. – Matka Boża jest naszą Nauczycielką, więc dajmy się Jej prowadzić – zaznaczył.

Ks. Napierała dziękował osobom i grupom, które od lat troszczą się o piękno sanktuarium. Zaprosił także do udziału we Mszach św. z modlitwą o uzdrowienie, które odprawiane są w sanktuarium w I niedzielę miesiąca o godz. 12.15.

Uroczystość zakończyło nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz odśpiewanie hymnu *Te Deum*. Dzięki transmisji internetowej we Mszy św. mogli uczestniczyć wierni, którzy ze względu na epidemię nie mogli w tym roku przybyć do sanktuarium osobiście. **n**

Wezwani do służby

– Definicja diakona oznacza człowieka, który posiada nowe serce, a stare wyrzucił za siebie, zdolnego do posługi, do miłowania, do miłosierdzia, zdolnego, by przyjąć Chrystusa – mówił bp Józef Szamocki podczas Mszy św. w toruńskiej katedrze.



Renata Czerwińska

Nowo wyświęceni diakoni z biskupem i kapłanami z WSD

RENATA CZERWIŃSKA

Od 6 czerwca diecezja toruńska ma czterech nowych diakonów – alumnów toruńskiego Wyższego Seminarium Duchownego, przygotowujących się do stanu kapłańskiego.

Nowe serca

Choć to sobotnie przedpołudniowe godziny, katedra Świętych Janów szybko zapełnia się wiernymi. Są wzruszone rodziny, wielu przyjaciół. To już ostatnia prosta – za rok ich bliscy będą posługiwać jako księży. Posługa, służba – okazuje się, że w tym dniu to niezwykle istotne słowa. Bp Józef Szamocki wyjaśnia, że przymiotnik „służebny” jest priorytetowy nie tylko dla diakona, ale i dla kapłana. – Biada wam, jeśli tę służbę będziecie wykorzystywać jako narzędzie ucisku, lekceważenia, zawłaszczania sobie tych tajemnic, a nie daj Boże czynienia ich bez ducha wiary – powiedział. Ci, którzy wybrali stan kapłański, wezwani są do postawy służby na wzór Chrystusa. Jezus sam podjął to zadanie, choć w starożytnych Grecji czy Rzymie uchodziło ono za coś hańbiącego. On też „chce wyrwać z was dziś już na zawsze kamienne serce, a dać wam serce z ciała, żywe, jak zapowiadali prorocy” – zapewniał bp Szamocki.

Życ według Ewangelii

Po odebraniu od kleryków przyrzeczenia wierności modlitwie, posłuszeństwa i celibatu bp Szamocki zachęcił wiernych do modlitwy, aby nie zabrakło im wytrwałości. Leżąc krzyżem, kandydaci na diakonów wraz ze zgromadzonymi w świątyni wzywali wstawienia wszystkich świętych. Następnie biskup nałożył ręce na głowę każdego z kandydatów i odmówił modlitwę konsekracyjną. Wręczył też każdemu z nich księgę Ewangelii, co oznacza gotowość do życia według jej zasad.

– Dziękujemy za wasze życie wiary, które rozpałiło w nas iskrę powołania – mówił dk. Mateusz Archita, dziękując szczególnie rodzinom nowo wyświęconych. Swoje podziękowania diakoni skierowali również do biskupów, rektorów, moderatorów, wykładowców i braci seminaryjnych oraz przyjaciół przybyłych nie tylko z diecezji toruńskiej. – Dzięki waszemu towarzyszeniu i modlitwie z optymizmem patrzymy na dalszą drogę naszego powołania – przyznali.

Nie zabrakło również modlitwy za kursowego kolegę, Marcina Korola, który odszedł do Pana w październiku 2018 r. po długiej i ciężkiej chorobie.

W drodze

Po zakończonych uroczystościach bp Szamocki wręczył nowo wy-

święconym diakonom dekrety skierowujące ich do rocznej posługi w toruńskich parafiach. – To prowadzenie Matki Bożej – uśmiecha się dk. Mateusz Bartkowski, który trafił do parafii Matki Bożej Królowej Polski. Dk. Mateusz Archita odbędzie praktyki w parafii katedralnej, dk. Michał



Bartosz Surma/SAI

Diakoni ślubują życie według Ewangelii

Kowałkowski – w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, a dk. Paweł Orłowski – w parafii Miłosierdzia Bożego.

Pozostaje życzyć, aby radość, która była w nich widoczna podczas święceń diakonatu, towarzyszyła im w posłudze diakońskiej, a już wkrótce – w drodze życia kapłańskiego. **n**



Zdjęcia: Karol Wróbel

W mieście co roku odbywają się rekonstrukcje historyczne

Wolność jest w nas

Mazurzy na swoim

Kiedy postanowicie wyruszyć na Mazury, koniecznie zajrzyjcie na zamek w Działdowie. Poznacie tam nie tylko średniowieczne dzieje grodu, ale i burzliwe czasy kolejnych stuleci na Działdowszczyźnie.

RENATA CZERWIŃSKA

Czy wiecie, że Działdowo to jedyne mazurskie miasto, które wróciło do macierzy bez plebiscytu? Jak to się stało? Cofnijmy się o prawie 250 lat.

Niezlomni

Jest rok 1794. Działdowo, które zawsze było miastem pogranicznym, tym razem trafia pod rządy pruskie. W dodatku, kiedy wreszcie podźwignęło się ze skutków strasznego pożaru sprzed 60 laty i wojennej pożogi z czasów wojny siedmioletniej, znów pada jego łupem. W ciągu trzech godzin z powodu upału doszczętnie płonie całe miasto. W 12 lat później przez miasto przechodzi armia Napoleona. Wracając, zabiera z zamku cenny zabytek – metalową szafę z dokumentami. W 1812 r.,

podczas wyprawy na Moskwę, Francuzi znów przechodzą przez miasto, a potem przezeń wracają. Wygłodniali żołnierze jedzą wszystko, nawet... strzechę z dachów.

W sto lat później miasto będzie areną wojenną. Wokół Działdowa znajdziemy wiele mogił z czasów I wojny światowej. Jest tu nawet pomnik lotników postawiony dla upamiętnienia Niemca i Rosjanina, którzy w 1914 r. zestrzelili się nad miastem. Już 22 sierpnia 1914 r. Rosjanie zdobywają Działdowo, a potem, jak w kalejdoskopie, przechodzi ono z rąk do rąk. Wskutek bombardowań znów



staje w ogniu – płonie mnóstwo budynków, w tym kościół ewangelicki i strategiczne miejsce – zbudowany w latach 1876-88 dworzec kolejowy. Ale kiedy tylko po dwóch latach sytuacja zaczyna się lekko stabilizować, działdowianie biorą sprawy w swoje ręce. Tylko do 1917 r. – mimo wojennej biedy – udaje im się odbudować 127 domostw.

Tutejsi

Pisząc o mazurskim Działdowie, musimy pamiętać, że to tereny przygraniczne, od średniowiecza raz w Polsce, a raz w Prusach Książęcych. Dlatego po zaborach są traktowane jako tereny etnicznie niemieckie, a Mazurzy – tylko dlatego, że w większości są luteranami, a nie katolikami – jako Niemcy, choć historycznie to potomkowie polskich osadników z Mazowsza. Silniejsze są też tutaj germanizacja i próby skłócania mieszkańców – dość powiedzieć, że kiedy w 1920 r. *Grenzschutz* opuszcza miasto, rozsyła po całych Prusach Wschodnich informacje, że w Działdowie Polacy krzywdzą Mazurów. Tu już interweniuje niemiecka (!) komendantura z Olsztyna, oświadczając, że mijają się z prawdą.

Warto wspomnieć o ruchu gromadzkim – odłamie protestantyzmu, którego wyznawcy spotykali się na modlitwie w domach, starali się prowadzić pobożne życie, dobrze wypełniać swoje obowiązki i modlić w gwarze mazurskiej. Wielu z nich było zrzeszonych właśnie w Działdowie. Mieli nawet swoje czasopismo – *Posta Pokoju*, którego tytuł zmieniono potem na *Trąbę Ewangelijną*. Na mocy ustaw kongresu wersalskiego mieszkańcy Prus Wschodnich mają odpowiedzieć w plebiscycie, do jakiego kraju chcą należeć. W lipcu 1920 r. Mazurzy i Warmiacy opowiadają się za Prusami. Dlaczego? W skrócie z powodu: propagandy pruskiej (także siłowej), niepewnej sytuacji konsolidującej się Rzeczpospolitą, zaatakowaną w dodatku przez wojska bolszewickie, i liczne go udziały w głosowaniu – stosunkowo krótko tam mieszkających – emigrantów niemieckich.

Działdowszczyzna jednak przypadła Polsce bez plebiscytu. Zdecydowała o tym strategiczna rola węzła kolejowego w Działdowie, łączącego Gdańsk i Warszawę. Niemieccy kolejarze pod-

Ludność mazurska odetchnęła radośnie, ciesząc się z wolności, która dla niej zabłysła.

jeli strajk, ale nieskuteczny. Jak pisała redakcja szczecińskiego *Mazura*: „Ludność mazurska odetchnęła radośnie, ciesząc się z wolności, która dla niej zabłysła”. Tymczasem wychodzący z miasta *Grenzschutz* obiecuje, że jeszcze tu wróci...



Na działdowskim zamku często odbywają się konferencje o historii regionu

Radość

W styczniu wojska hallerczyków przybyły na Działdowszczyznę. 17 stycznia po południu pojawili się w Wielkim Łęcku, odległym kilkanaście kilometrów od Działdowa. Żołnierzy powitała brama triumfalna z napisem: „Niech żyje Polska!”, a mieszkańcy tłumnie odprowadzili ich na suty obiad na plebanii. Oficerowie stwierdzili ze wzruszeniem, że czują się jak u siebie. W niedalekim Iłowie, które w trakcie wielkiej wojny poniosło duże szkody zarówno ze strony rosyjskiej, jak i niemieckiej, wojsko polskie było witane tego samego dnia z niezwykłym entuzjazmem. Chór pod batutą nauczyciela z Soch, Karola Wróbla, zaśpiewał pieśń *Polska powstała z grobu*

niewoli, a proboszcz z Białut, ks. Józef Stock, wygłosił płomienną mowę. Potem jeszcze odśpiewano *Rotę*, ludzie płakali, obejmowali się, obrzucali żołnierzy kwiatami. A w samym Działdowie? 17 stycznia w strugach deszczu czekali na Rynku ramię w ramię włościanie z pobliskich wiosek, urzędnicy, rzemieślnicy, Polacy i Mazurzy. Tymczasem przez miasto przejechała grupa żołnierzy, ale nie wiadomo było, czy to właśnie ci, których należy powitać, czy też jadą gdzieś dalej. Okazało się, że dzień wcześniej przybył do miasta oficer łącznikowy, który niestety nie przekazał nikomu potrzebnych wiadomości. Żołnierze z I pułku strzelców i oddział 47. pułku piechoty pod dowództwem płk. Kozubka rozlokowali się w mieście, a prawdziwe powitanie mieli następnego dnia. Zaczęło się od uroczystego nabożeństwa, podczas którego patriotyczne przemówienie wygłosił kapelan wojskowy ks. Sokołowski, a potem przyszedł czas na uczciwienie i aprowizację ze strony działdowskiego Czerwonego Krzyża. Zaś 7 lutego, gdy w drodze nad Bałtyk do Działdowa zawitał sam gen. Józef Haller, mieszkańcy miasta powitali go owacyjnie, a prezes Mazurskiego Związku Ludowego Fryderyk Leyk wygłosił entuzjastyczne przemówienie. Poza nim przemawiali także inni działacze miejscowi, jak aptekarz Michał Bekier z Wielbarka czy ks. Gustaw Działowski z Turowa.

Wraz z powrotem do macierzy utworzony został odrębny powiat działdowski liczący 491,77 km kw., który stał się częścią województwa pomorskiego. Jeszcze w sierpniu 1920 r. miasteczko na pograniczu zmagало się z atakiem bolszewików, ale po ich odparciu znowu rozkwitło. Powstało seminarium nauczycielskie, liczne szkoły, Muzeum Mazurskie, działały liczne towarzystwa kulturalno-oświatowe, hotele, biblioteki i kina. Niestety, II wojna światowa przyniosła Działdowu ogromne zniszczenia, nie tylko w sferze materialnej. Ale to już miejsce na zupełnie inną opowieść. 

Siła ojcostwa

Na ojcostwo można spojrzeć z wielu stron – społecznej, obyczajowej czy też biologicznej. Można także zastanowić się i przeanalizować, jaką siłą dysponuje i skąd ona pochodzi.

JACEK NASADZKI

Proponuję spojrzeć dziś na dwa źródła tej mocy, która może uzdalniać ojców do przekraczania wewnętrznych granic, nadawać sens naszej codzienności i uzdalniać do czynienia cudów w życiu dzieci.

Bóg – sprawca wszystkiego

Oczywistym jest, że to Bóg daje nam siłę do każdej aktywności, którą podejmujemy. On jest także źródłem i mocą ojcostwa. Kto nie „podłączy” się na stałe do Boga, darmo będzie się trudził w swoim byciu tatą. Na marne pójdą nasze troski o zajęcia dodatkowe, klasy profilowane, języki obce i giętkie ciało naszych dzieci, jeśli nie oprzemy tej aktywności na trwałym fundamencie żywego Boga. I nie chodzi o to, aby tylko opowiadać dziecku o Jezusie lub prowadzić co niedzielę do kościoła. Owszem, to jest bardzo ważne i niezwykle potrzebne, ale musi być poparte praktyką życia. Ważne jest nade wszystko, abym jako ojciec dawał swoją codziennością autentyczny przykład życia Bogiem. Modlitwa i Pismo Święte – napełniony mocą z wysoka mogę pójść z podniesioną głową w obowiązki zawodowe i rodzinne. Mogę wówczas przez różne czynności, życzliwość i miłość wobec żony, dzieci, bliźnich lub uczynki miłosierdzia, wdrażać Bożą obecność wokół siebie. Dopiero wówczas moje ojcostwo będzie miało sens i swój początek, od którego mogę rozpoczynać pracę z dziećmi.

Żona – źródło mocy ojca

Niewyczerpanym zaczynem potęgi ojcostwa jest bezapelacyjnie dobra i mądra żona. Stojąca obok męża

ostoją, potrafiącą wyzwolić pozytywną energię do działania ukierunkowanego nie tylko na małżeństwo i wszystkie sfery z nim związane, ale także na życiodajne relacje między nim a ich dziećmi. Jest ona swego rodzaju suflerem, który niejednokrotnie, jako obserwator stojący obok tychże relacji, jest w stanie trafnie podpowiedzieć małżonkowi odpowiedni azymut decyzji i działań.

Niejednokrotnie doświadczam nieocenionego wsparcia żony w realizowaniu ojcowskich zadań. Zdara się, że jestem, zresztą słusznie, upominany za gruboskórność wobec córek lub zbytnią rygorystyczność wobec syna. Żona częstokroć jest dla mnie w tych sytuacjach lustrem, w którym mogę się przejrzeć i zobaczyć swoje prawdziwe, czasem *niefajne*, ojcowskie oblicze. Dzięki niej mogę się zmieniać i być coraz lepszym.

*Ojciec napełniony
transcendentną mocą,
opartą o siłę i autorytet żony,
może działać cuda
w życiu swoich pociech.*

Prawidłowa relacja między małżonkami ma fundamentalny wpływ na jakość relacji między ojcem a dziećmi. Jeżeli dochodzi do jakiegokolwiek pęknięcia, najmniejszej rysy w tejże relacji, natychmiast jest ona przenoszona na połączenie ojciec-dzieci.

Ktoś pomyśli, że w powyższym układzie facet odgrywa rolę drugoplanowego gracza, podporządkowanego



Joanna Ziolkowska

Niewyczerpanym zaczynem potęgi ojcostwa jest dobra i mądra żona

małżonce. To tylko pozór. Rywalizacja o pierwszeństwo w małżeństwie jest krokiem do zniszczenia związku, co niechybnie przełoży się później na unicestwienie ojcostwa. Opisana powyżej więź to jak granie w tej samej drużynie i strzelanie do jednej bramki.

Bóg + żona = potęga ojca

W ten sposób udało mi się „wypisać” prostą receptę na bardzo dobre, wręcz potężne ojcostwo. Realizacja wymaga ogromu pracy, co przy nieustannym podejmowaniu wysiłków daje gwarancję rewelacyjnych rezultatów. Ojciec napełniony transcendentną mocą, opartą o siłę i autorytet żony, może działać cuda w życiu swoich pociech. Wszystkim ojcom z okazji zbliżającego się święta życzę dokonywania takich cudów każdego dnia. Niech moc Najwyższego będzie z wami! **n**